

NIEMIECKA PRASA: POLSKA KONIEM TROJAŃSKIM USA. UNIA MUSI POPRZEĆ GAZPROM [ANALIZA]

„Ameryka i Polska nie mają prawa weta wobec projektu Nord Stream 2” – pisze Rainer Seele, dyrektor zarządzający austriackiej spółki OMV w artykule dla niemieckiego dziennika Frankfurter Allgemeine Zeitung. To jedna z najbardziej kompletnych argumentacji zwolenników projektu dzielącego dziś Europę i, jak pokazuje wypowiedź wspomnianego menadżera, również wspólnotę euroatlantycką. Pozostawia ona jednak wiele do życzenia...

[Frankfurter Allgemeine Zeitung](#) opublikowało artykuł, autorstwa Rainera Seele, dyrektora zarządzającego w spółce OMV, będącej jedną z pięciu europejskich firm współfinansujących budowę gazociągu Nord Stream 2. Przedstawiciel austriackiej firmy stwierdza, że realizacja budowy gazociągu po dnie Bałtyku jest obecnie potrzebna m.in. ze względu na dojście prezydenta Donalda Trumpa do władzy stanowiące punkt zwrotny w relacjach transatlantyckich. Jego zdaniem dobrze charakteryzuje je hasło wyborcze Trumpa – „America first”, które dobitnie świadczy o tym, że Stany Zjednoczone stawiają na pierwszym miejscu własny interes – ochronę miejsc pracy i zysków ekonomicznych. Dlatego, jego zdaniem, Angela Merkel słusznie nawołuje do wzięcia spraw w swoje ręce przez Europejczyków bez oglądania się na Amerykę.



Rainer Seele. Fot. OMV

Ta teza stanowi dla Rainera Seele punkt wyjścia dla wyjaśnienia, dlaczego gazociąg Nord Stream 2 jest niezbędny dla Europy. Przede wszystkim według dyrektora OMV projekt stanowi realizację idei dywersyfikacji źródeł energii dla europejskiego rynku: "Nord Stream 2 stwarza dodatkową możliwość dostaw gazu, którą powinniśmy traktować jako kolejną ofertę jego pozyskania, bez obowiązku zakupu. Jest to oferta o niskich kosztach transportu z oczywistą korzyścią dla klientów ze względu na bezpieczeństwo dostaw i jej cenę" – przekonuje Seele podkreślając, że tak jak nikt nie sprzeciwia się transportowi amerykańskiego skroplonego gazu do Europy, tak nikt nie powinien blokować dostaw rosyjskiego gazu ziemnego.

[Zobacz także: wiceprezes Chanier o pierwszej dostawie amerykańskiego LNG do Polski](#)

Warto nadmienić jednak, że dyrektor OMV argumentuje w sposób dalece nieprecyzyjny. Projekt Nord Stream 2 nie może zostać uznany za przyczyniający się do dywersyfikacji źródeł energii, ponieważ zmienia się jedynie trasa przesyłu gazu, a nie jego dostawca, przeciwko któremu Komisja Europejska prowadzi notabene śledztwo antymonopolowe. Co więcej uruchomienie Nord Stream 2 w praktyce oznaczać będzie marginalizację dotychczasowych tras przesyłu, ponieważ Rosjanie już zapowiedzieli "wygaszenie" tranzytu przez Ukrainę (pytanie co stanie się z przebiegającym przez Polskę Jamałem?), co sprawia, że gazociąg będzie niezbędny dla realizacji dostaw gazu świadczonych przez Gazprom do Europy. Czy w takim wypadku można mówić o "dodatkowej ofercie jego pozyskania, bez obowiązku zakupu"? Najwyraźniej szef OMV mija się z prawdą.



Zobacz także: [Energetyczne realpolitik. Dlaczego Niemcy potrzebują Nord Stream 2 \[ANALIZA\]](#)

Dyrektor w swoim artykule nie pozostawia suchej nitki na postawie Stanów Zjednoczonych, krajów bałtyckich, a także Polski, które sprzeciwiają się budowie gazociągu. Wypomina polskim władzom hipokryzję, które według niego z jednej strony chcą całkowicie wyeliminować rosyjski gaz ze swojego rynku, ale z drugiej strony chcą dalej korzystać z możliwości jego transportu przez swoje terytorium i pobierać pieniądze za przesył błękitnego paliwa. Seele podkreśla, że dostawy gazu z Rosji są konieczne ze względu na zmniejszające się jego wydobycie w Europie. „Ameryka, Polska i kraje bałtyckie nie mają prawa stosowania weta w tym przypadku” – nie bez satysfakcji konstatuje Seele pomijając jednak milczeniem fakt, że w rzeczywistości Polska niemal nie zarabia na tranzycie. Kwota ok. 20 mln zł, którą pobiera corocznie spółka EuRoPol Gaz jest śmiesznie niska w porównaniu z miliardami jakie za tranzyt otrzymuje Ukraina. Ponadto Jamal jest zarządzany przez polsko-rosyjską spółkę typu joint venture, a nie operatora przesyłowego, mimo, że władze w Warszawie wielokrotnie apelowały do Komisji Europejskiej o dostosowanie tej archaicznej sytuacji do obowiązującego prawodawstwa UE.

Przedstawiciel OMV odnosi się również do sytuacji Ukrainy, która „dzięki” budowie Nord Stream 2 zostanie najprawdopodobniej całkowicie zdana na łaskę Moskwy stając się łatwym celem dla szantażu. „Nie jest naszym zadaniem konsolidowanie budżetu Ukrainy” – stwierdza Seele. Krytykuje Kijów za miliardowe zyski z tytułu wieloletniego pobierania opłat tranzytowych i jednocześnie brak inwestycji w renowację systemu przesyłowego. „Nie możemy sobie pozwolić na żadne ryzyko transportu gazu” – pisze Seele podkreślając, że bezpieczeństwo energetyczne Europy jest dla jego firmy priorytetem.

Menadżer pomija przy tym wydarzenia z ostatnich lat kiedy to Gazprom nie realizował umów zawartych z europejskimi podmiotami ograniczając dostawy, a nawet wywołując konflikty gazowe.

Często miały one charakter polityczny (np. podczas uruchomienia dostaw rewersowych z krajów UE na Ukrainę czy w przededniu szczytu NATO w Warszawie).

Należy zwrócić uwagę, że zarówno dyrektor spółki OMV ani żaden z innych przedstawicieli europejskich koncernów realizujących projekt Nord Stream 2 nie wspomina również o tym, jakim kosztem gazociąg Nord Stream 2 będzie zaspakajał potrzeby energetyczne Europy. Pomijając fakt, że z biznesowego punktu widzenia Nord Stream 2 to droższa opcja przesyłu surowca ze Wschodu na Zachód (choćby w aspekcie droższego serwisowania podmorskiej magistrali), to należy zwrócić uwagę, że w zeszłym miesiącu Komisja Europejska w komunikacie dotyczącym mandatu do negocjacji z Rosją w sprawie zasad funkcjonowania Nord Stream 2 stwierdziła, że nowy gazociąg z Rosji nie przyczyni się do realizacji celów europejskiej Unii Energetycznej: nie dostarczy gazu z nowych źródeł, grozi umocnieniem dominacji Gazpromu w Europie i zagraża istniejącym już szlakom tranzytu rosyjskiego gazu - głównie na Ukrainie.

[Zobacz także: Jacek Saryusz-Wolski o specjalnym reżimie prawnym dla Nord Stream 2:](#)

Zwłaszcza w tej ostatniej sprawie - narażenia Ukrainy na szantaż ze strony Moskwy, Europa powinna przyjąć krytyczne stanowisko wobec projektu. Zgodnie z zasadami funkcjonowania Wspólnoty Energetycznej (której członkiem jest m.in. Ukraina) Unia Europejska jest zobowiązana do zwiększania bezpieczeństwa dostaw na obszarze Wspólnoty oraz stworzenie stabilnych i stałych dostaw energii dla jej członków. Jednocześnie budowany gazociąg narusza trzeci pakiet energetyczny z uwagi na to, że Gazprom będzie jednocześnie właścicielem gazociągu i dostawcą dedykowanego gazu (tzw. klauzula unbundlingu). Próby obejścia tego prawa poprzez wyłączenie morskiego odcinka gazociągu z obowiązku respektowania zapisów pakietu nie tylko podważa elementarne zasady solidarności europejskiej, ale może stanowić niebezpieczny precedens wybiórczego stosowania unijnego prawa.

Krzysztof Niecypor, Piotr Maciążek

Zobacz także: [Gospodarka ponad wszystko. Niemcy stają w obronie swoich interesów \[ANALIZA\]](#)